Deep Purple – Perfect Strangers (1984)

1. Knocking at your back door 7:04 2. Under the gun 4:35 3. Nobody's home 4:00 4. Mean streak 4:21 5. Perfect strangers 5:22 6. A gypsy's kiss 5:12 7. Wasted sunsets 3:58 8. Hungry daze 4:57 9. Not responsible 4:46 10. Son Of Alerik 10:02 Ian Gillan, Ian Paice, Jon Lord, Ritchie Blackmore, Roger Glover

Deep Purple's definitive Mark II lineup reunited for 1984's Perfect Strangers. It is one of the better examples of a reunion album, although the band's uneasy camaraderie only lasted a few more years. "Knocking at Your Back Door" opens the album with a roar. Ian Gillan's lyrics don't make much sense, but Ritchie Blackmore's guitar riffs and Ian Paice's thunderous drumming carry this song as well as the rest of the album. The robotic rhythm of the title cut relies on Jon Lord's organ work. The 1999 remastered reissue features the bonus track "Son of Alerik." This fascinating, mid-tempo, ten-minute instrumental was the B-side of the "Perfect Strangers" 12" single in the U.K. ---Bret Adams, AllMusic Review

Była to pierwsza i najbardziej spektakularna reaktywacja lat osiemdziesiątych. Chociaż powrót Yes był równie głośny i rok wcześniejszy, ale Yes w niebycie trwało tylko dwa lata, a Deep Purple powracali po ośmiu latach przerwy, a w takim składzie ostatni raz grali w 1973 roku. Powody ponownego skrzyknięcia się dawnych muzyków pod sztandarem Deep Purple były zapewne finansowe, ale wydaje się, że nie tylko. Oczywiście wszyscy zdawali sobie z tego sprawę, że na pewno przyniesie im to wymierne korzyści finansowe. Ale chyba w każdym z nich

tliła się chęć udowodnienia tego, że Deep Purple to nie jest całkiem zgrana karta, że jeszcze coś mogą pokazać. Chociaż sukces finansowy wcale nie był taki pewien. Lata osiemdziesiąte były jeszcze nieco nieufne w stosunku do starych mistrzów, którzy chcieli wrócić na scenę – nie było pewne, czy cała ta impreza nie skończy się totalną klapą. Gdyby się nawet nie udało, to ze względu na samą płytę byłoby warto. Purple nagrali dobry album, a na szczęście sukces komercyjny też ich nie ominął. Jednak ocena tej płyty 25 lat temu nie była jednoznacznie pozytywna. Najbardziej krzywili się ci, którzy oczekiwali nowego "In Rock", albo "Machine Head". Spodziewali się Bóg wie czego , a dostali takie "Perfect Strangers". Album, który trudno uznać za epokowy, przełomowy, czy wytyczający nowe kierunki muzyczne, ale album bardzo, bardzo solidny, rzetelny, dobry, a nawet bardzo dobry. Tytułowy stał się kolejnym klasykiem zespołu, a towarzystwo na krążku miał zacne i doborowe. Na początek znakomity "Knockin' at Your Back Door" – Purple w życiowej formie, nie ma innej możliwości – dynamicznie, melodyjnie, z wykopem. Gillan śpiewa znakomicie, a reszta równie dobrze gra – Ritchie wywija te swoje klasycyzujące solówki, w tle dostojne hammondy Lorda, sekcja Paice – Glover przydaje temu wszystkiemu odpowiedni napęd. I czy tam się ktoś Fairlightem nie bawi? A potem jest jeszcze ostrzej, ale równie melodyjnie – "Under The Gun", "Nobody's Home", "Mean Streak", "A Gypsy's Kiss", "Hungry Daze" i "Not Responsible". Nie można się tutaj do niczego przyczepić, nawet jeżeli nie są aż tak dobre, jak te z klasycznego okresu. Pozostała jeszcze zupełnie dobra ballada "Wasted Sunsets". Całą płytę wymieniłem. Nie bez powodu, bo rzadko kiedy zdarzają się tak równe płyty, bez wypełniaczy. Chociaż i tak – tytułowy rządzi. Kiedyś, krótko po wydaniu tłumaczono ten tytuł jako "Wspaniali Nieznajomi", ale na pewno powinno być "Absolutnie Obcy". W jakimś sensie odpowiadało to rzeczywistości. Tarcia między Gillanem i Blackmorem skończyły się odejściem tego pierwszego po nagraniu marnej płyty "House Of Blue Light". Kilka lat później Gillan co prawda wrócił, ale na wyraźne życzenie wytwórni ("Jeżeli Gillan nie zaśpiewa na "Battle Rages on…" to tej płyty nie wydamy"). Krótko potem odszedł Blackmore i jak do tej pory wytwórnia się o niego nie upominała.

Na pewno Deep Purple starali się nagrać coś na poziomie swoich dokonań z lat 1970-73. I jeżeli nie udało im się to w stu procentach, to na pewno jest to i tak lepsze, niż wszystko nagrane po "Machine Head". I wszystko nagrane później, po 1984 roku. Jedynie "Battle Rages on…" jest na przyzwoitym, dobrym poziomie, a "Rapture of The Deep" jest słuchalna. Reszta, z wyjątkiem pojedynczych utworów – jak najbardziej do zapomnienia. ---Wojciech Kapała, artrock.pl

download (mp3 @320 kbs):

yandex mediafire uloz.to cloudmailru gett

back